

Protesty w Gruzji

5 grudnia 2024

Po deklaracji gruzińskiego rządu, że nie dołączy do UE, w Tbilisi wybuchły protesty zwolenników integracji. Na razie przewagę mają siły rządowe, które brutalnie rozprawiają się z demonstrantami. Używają armatek wodnych, gazu łzawiącego.



Od kilku dni na ulicach Tbilisi trwają protesty zwolenników integracji UE, a zarazem przeciwników Gruzjińskiego Marzenia, które rządzi Gruzją od ponad 12 lat. Gruzjińskie siły bezpieczeństwa w poniedziałek wieczorem przystąpiły do pacyfikacji protestu przed parlamentem w Tbilisi. Policjanci wyłapywali demonstrantów z tłumu. „Niech żyje Gruzja!” – krzyczał cofający się tłum.

Funkcjonariusze wkroczyli na plac przed parlamentem z trzech stron – od strony placu Wolności i dwóch pobliskich ulic. Przed rozpoczęciem pacyfikacji słychać było syreny ostrzegawcze wzywające do rozejścia się. „Eurorewolucji nie da się powstrzymać”, „Władza narodu jest silniejsza od ludzi u władzy” – głośiły transparenty. „Putin, ty ch**u!” – krzyczeli protestujący, dusząc się od gazu.

Pod naporem policji demonstranci wycofali się sprzed parlamentu przed gmach Gruzjińskiej Opery Narodowej i obrzucali funkcjonariuszy fajerwerkami. Wzniesiono też barykadę, która nad ranem została rozebrana przez służby. Czwarta noc protestów zakończyła się przed świtem brutalnym stłumieniem manifestacji i kolejnymi zatrzymaniami, zarówno na ulicach, jak i na stacjach metra. Kolejny raz zamaskowani funkcjonariusze, używając armatek wodnych i gazu łzawiącego pobili protestujących w centrum stolicy Gruzji. Do tej pory zatrzymano ponad 200 osób.

Prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili, której kadencja kończy

się 16 grudnia, mówi o rewolucji w Gruzji.

Jak podają lokalne media, powołując się na organizacje pozarządowe zajmujące się obroną praw człowieka, wśród zatrzymanych znajdują się osoby nieletnie oraz kobiety. Z informacji posiadanych przez aktywistów wynika, że zatrzymani wspominają o złym traktowaniu fizycznym i psychicznym ze strony policji. Podczas niedzielnego spotkania z przedstawicielami opozycji i organizacji pozarządowych prezydent Zurabiszwili zapowiedziała utworzenie specjalnego funduszu wsparcia dla zatrzymanych uczestników protestów.

Katalizatorem niepokoju była decyzja władz o tym, że w najbliższych latach Gruzja nie dołączy do Unii Europejskiej. Jest to element szerszego kontekstu orientowania się na Rosję i dystansowania się od Zachodu partii rządzącej. Z tego powodu tysiące ludzi (głównie młodzi) wyszło na ulice, domagając się zmiany polityki i reorientacji na zachód.

Władze użyły siły, próbując ich rozpędzić. To się jednak nie udało, mimo wielu relacji, że poza gazem łzawiącym i armatkami wodnymi, reżim użył też broni chemicznej, wywołując rozległe poparzenia.

Jak rozwinie się sytuacja? Na razie trudno wyrokować. Władze coraz częściej wspominają o delegalizacji opozycji, którą określają mianem „przestępców”, a zwolennicy integracji z Europą nie zamierzają zrezygnować z protestów i będą próbowali obalić prorosyjski rząd.

Autorstwo: Patryk Patey

Źródło: ABCNiepodleglosc.pl